„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w [illegible] państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPLACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 164 Kraków, środa dnia 4 kwietnia 1906 roku. Rok XIV.

Centrum i wyodrębnienie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W dniu 3 kwietnia odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego polskiego centrum ludowego, na którem uchwalono między innemi:

1) Zażądać zwołania polskiego Koła sejmowego jeszcze przed zebraniem się Rady państwa, ażeby cała nasza reprezentacya narodowa mogła zająć stanowisko wobec reformy wyborczej i sprawy rozszerzenia autonomii.

2) Domagać się stanowczo, lecz w poważny i realny sposób, wyodrębnienia Galicyi, opartego na możliwych do przyjęcia zasadach finansowych i ustawowych. W tym celu zażądać od Koła polskiego, ażeby wybrało ze swego łona komisyę, która z przybraniem ludzi fachowych, opracowałaby plan wyodrębnienia i przygotowała odpowiedni projekt ustawy.

3) Wyrazić posłom centrum ludowego uznanie, że nie chcąc tak ważnej dla kraju sprawy jak wyodrębnienie Galicyi nadużyć do taktycznych celów, niezgodnych z jego zasadami, bo dążących do obalenia reformy wyborczej — skorzystali z przysługującego im statutem Koła polskiego prawa i wstrzymali się od głosowania nad nagłością wniosku Wolfa, Steina i towarzyszy.

Polskie centrum ludowe może z zadowoleniem spojrzeć na kampanię polityczną ostatnich tygodni. Szerokie warstwy ludu przyjęły organizację centrum nadzwyczaj życzliwie, a polityce innych obozów nie szczędzą gromów, inwektyw i insynuacji; garną się do centrum coraz większe szeregi zwolenników, coraz namiętniej zwalczają je inne stronnictwa. Czegóż więcej więc żądać, jeżeli wzrasta się w siły, a przeciwnicy bezustannymi atakami dowodzą, że partja ludowa, stojąca szczerze na gruncie demokracji chrześciańskiej, jest dla nich najniebezpieczniejszą, bo jej zasady i program odzwierciadlają istotnie dążenia, potrzeby i poglądy olbrzymiej większości naszego społeczeństwa.

Socjaliści i ludowcy wołają otwarcie, że przeciw centrum wypada skupić im wszystkie siły, gdyż „klerykali“ są najniebezpieczniejsi (gorszy dla socjalizmu, jak powiedział Daszyński, jest ks. Pastor od Abrahamowicza). Konserwatyści i najnowsi ich sojusznicy z obozu wszechpolskiego, idąc w tym samym kierunku, innej jednak używają taktyki: Raz pojawia się wiadomość, że w łonie centrum niema zgody, że już, już rozpadnie się wszystko, to znowu śledzi się z wielką usilnością jego postępowanie w nadziei, że może znajdzie się coś, coby pozwoliło wywołać w opinii publicznej niechęć do tego stronnictwa. W akcji tej konserwatyści idą ręka w rękę z narodową demokracją, należy jednak przyznać, że dzięki długoletniemu wyszkoleniu politycznemu, grupy konserwatywne okazują znacznie więcej zręczności. Liczą się one z przyszłością, czują, że kampania może zakończyć się klęską, więc pozostając w półcieniu, przytaczają tylko dowody prasy wszechpolskiej, dodając w końcu nawet parę słów niby życzliwych. Tak nieraz czyni dobry znajomy, który opowiedziawszy wszystko najgorsze, co o jego przyjacielu głoszą, kończy uwagą, że on przecież w te wszystkie zbrodnie niezupełnie wierzy. Za to narodowa demokracja, młoda i pełna ufności w swe siły nie krępuje się wcale; śmiało w przedniej straży idzie do ataku i pewna zwycięstwa szuka już podobno kandydatów, którzyby objęli w spuściźnie mandaty, dziedziczone przez centrum.

Wszystko to dzieje się dlatego, że centrum szczerze i prawdziwie pragnie reform demokratycznych, narodowych i społecznych, a posiada dość zmysłu orjentacyjnego, ażeby żadną sztuczką nie dać sprowadzić się z tej drogi. Wniosek Wolfa i Steina w sprawie wyodrębnienia Galicji, który — używając zwrotu „Gaz. Narodowej“ — sformułowany u nas przez p. Studnickiego, jest główną treścią programu pos. Głąbińskiego — dostarczył tej niecierpliwie oczekiwanej sposobności, ażeby z całą namiętnością uderzyć na centrum. Takie to przecież było wspaniałe, formułką pozornie patrjotyczną zabić reformę wyborczą, a takie nieszkodliwe, gdy się wiedziało z góry, że dla wyodrębnienia nie znajdzie się większości, że głosują za niem najzaciętsi przeciwnicy tej myśli w polskim obozie, że propozycja Wszechniemców jest dla Polaków ekonomicznie zabójczą, politycznie bezwartościową. Wbrew stanowisku rządu przeszedłby wniosek nagły, gabinet musiałby upaść, a wraz z nim przynajmniej na pewien czas reforma wyborcza. A potem w komisji, Polacy od rzuciliby oczywiście wniosek Wolfa, jako niemożliwy do przyjęcia, a nie mając w jego miejsce żadnego innego, pogrzebaliby wraz z wyodrębnieniem i powszechne głosowanie.

Nie dziwimy się przeto, że na stronnictwo, które przejrzało i unicestwiło całą tę tak subtelną intrygę, posypały się gromy. To targowiczanie, ambitni demagodzy, wołają ci wszyscy, którzy poparli Wszechniemców, stwierdzających otwarcie w pełnej Izbie, że z Niemiec nie ma się co obawiać opozycji przeciw wyodrębnieniu, gdyż to pierwszy krok ku zjednoczeniu wszystkich dziedzin austryackich pod berłem Hohenzollernów. A w szeregach tych świętem przyjętych oburzeniem mężów, niema jak stwierdza „Czas“ ani trzydziestu, którzyby wyodrębnienia istotnie chcieli, a między nimi zasiadają posłowie, którzy w okresie Taaffego ani słówkiem nie wspominali o autonomji, a nikt chyba w całej większości nie potrafiłby dziś powiedzieć, jak wyodrębnienie ma istotnie wyglądać, jaką treść należy włożyć w to hasło, ażeby kraj nasz i naród uzyskał nietylko honor wyodrębnienia lecz i warunki bytu i rozwoju.

Opinia publiczna nie poszła też na lep pięknych frazesów, lecz uznała za zupełnie właściwe stanowisko posłów centrowych. Centrum na naczelnem miejscu swego programu wypisało postulat jaknajszerszej autonomii, a więc i wyodrębnienia. Lecz właśnie dlatego, że jest to jeden z najważniejszych punktów programu. nie może pozwolić, ażeby użyto go jako broni dla chwilowego taktycznego rezultatu, właśnie że autonomia i samodzielność kraju są nam zbyt drogie, nie może niem frymarczyć, ażeby osiągnąć... uwiecznienie kuryalnego systemu wyborczego.

Kto rzeczywiście stoi na autonomicznym i narodowym gruncie, ma w komunikacie ogłoszonym na wstępie, jasno wytkniętą drogę: nie używajmy wyodrębnienia jako straszaka, który chowa się do kieszeni, gdy przerażony nim rząd okaże się gotowym do antidemokratycznych ustępstw; nie popadajmy w błąd, zrobiony już podczas rezolucji, gdy Niemcom nie chcieliśmy dać żadnej odpowiedzi na pozytywne pytania, odnoszące się do finansów kraju, lecz realnie i poważnie opracujmy projekt usamodzielnienia kraju i tak uzbrojeni, poważnie z nim wystąpmy. Inaczej schodzi on do rzędu czerwonej chusty, którą się wyciąga od czasu do czasu, a takich mamy już dosyć w państwie, dowodem, choćby państwowe prawo czeskie. Czy takie traktowanie rzeczy jest zgodne z prawdziwym patrjotyzmem — pozostawiamy sąd z całym spokojem opinii publicznej.

Za kulisami przesilenia węgierskiego.

Wiedeń, 3 kwietnia.

(Mm) Baron Fejervary, prezes ministrów węgierskich, bawi znowu w Wiedniu. Jeszcze wczoraj wieczorem zaprzeczono stanowczo zamiarowi tej podróży. Nieledwie wielką klątwę rzucono na te gazety, które utrzymywały, że owa podróż przyjdzie do skutku. Mimo zaprzeczeń baron Fejervary dzisiaj rano wsiadł w Budapeszcie do wagonu salonowego, towarzyszył mu minister spraw wewnętrznych Kristoffy i sekretarz Barczy — i w południe pociągiem pośpiesznym stanął w Wiedniu.

Monarcha przyjął obu ministrów na posłuchaniu już o godzinie 2-iej po południu.

Dzienniki węgierskie utrzymują, że tym razem chodzi o zredagowanie nieodwołalne manifestu królewskiego, który ma usprawiedliwić nierozpisanie wyborów w dniu 11 kwietnia, w ostatecznym terminie, przepisanym przez konstytucję.

Istnieją przecież jeszcze wskazówki, które mogą tworzyć świadectwo, że przyjazd barona Fejervarego do Wiednia służy do innych celów. Dzisiaj rano półurzędowy „Fremdenblatt“ przyniósł artykuł wstępny, wymierzony przeciwko Juliuszowi hr. Andrassemu za to, że w artykule pt.: „Zniszczenie“ wykazał niezbicie, jak wielkie szkody wyrządził bar. Fejervary swoim systemem państwu węgierskiemu i dynastji. Artykuł zawierał zwroty ostre i jak zwykle w takich wy-

padkach bywa — usiłował „odwrócić koła do góry ogonem" czyli robił Andrassemu te same zarzuty, które Andrassy wystosował pod adresem Fejervarego.

Lecz koniec artykułu brzmiał zgoła inaczej niż wstęp i środek. Po bardzo brzemiennych wyrzutach i groźbach zdania końcowe dały do zrozumienia, że jeszcze nie jest za późno: cały zatarg może mieć epilog pomyślny, jeżeli koalicja zawróci z drogi, po której idzie.

Zdaje się, że owo wstydliwe zaofiarowanie politykom węgierskim kompromisu za pośrednictwem półurzędowego dziennika węgierskiego stoi w związku z dzisiejszym przyjazdem barona Fejervarego do Wiednia. Sfery kierujące w Wiedniu, jak się zdaje, nabierają przekonania, że niezwołanie sejmu w terminie, przepisanym przez konstytucję, czyli złamanie konstytucji chwilowo wybawi z kłopotu, lecz pogorszy sytuację. Zysk zbyt drobny w porównaniu z istotą samego czynu. Punktem ciężkości pozostaną i nadal podatki tudzież rekrut. Bez uchwały sejmowej brać pierwsze i drugiego — to znowu złamanie konstytucji, ale już bardziej krzyczące, drażniące ludzi do żywego, wymagające użycia siły zbrojnej, oraz zastosowania aparatu policyjnego. Pozorny spokój, jaki teraz panuje chwilowo na Węgrzech, prysnąłby niby skorupa lodowa, gdyby przeprowadzono rekrutację przymusową i zaczęto nękać opornych egzekucjami po datkowemi. Zrewoltowanoby kraj bez wielkiej korzyści, przeciwnie z uszczerbkiem dla mocarstwowego stanowiska całej monarchji.

Bez podatków zaś i bez rekruta państwo nowoczesne, mające organizację sił zbrojnych, opartą na powszechnej służbie wojskowej, zbyt długo nie zdoła wytrzymać: może dwa lata, nie dłużej. Ostatecznie więc, trzebaby wybory rozpisać, a wynik owych wyborów wobec złamania konstytucji, skutkiem niezwołania sejmu w porę, jest z góry wiadomym: gdyby nawet gabinet użył bagnetów i złota, koalicja albo zwycięży, albo utworzy bardzo liczną i bardzo niebezpieczną opozycję.

Wszystkie groźby, wypisywane w ubiegłych tygodniach przez dzienniki półurzędowe Wiednia i Budapesztu o nierozpisaniu wyborów, o przymusowej rekrutacji, o egzekucjach podatkowych, wszystko to było kampanją, obliczoną na zastraszenie opozycyi. Częściowo zapewne się kampanja powiodła. Lecz tylko częściowo. Koalicja bowiem, pobita w komitatach i municypjach, przeniosła odrazu walkę na inne pole, — na pole, gdzie wszystkie wysiłki Fejervarego i Kristoffego nie zdadzą się na nic. Arystokracja stworzyła „Ligę tulipanową", związek, który wziął sobie za cel ochronę przemysłu tudzież handlu swojskiego i bojkotowanie przemysłu austrjackiego. Ta „Liga" może nie zaszkodzi wiele, ale bądź co bądź, zaszkodzi Wiedniowi, Morawom, Czechom. Sfery kierujące uważają te kraje za perły w koronie i nie są rade, gdy dobrobyt owych ziem jest narażony na szwank, choćby chodziło tylko o parę milionów koron.

Powtarzam raz jeszcze, że zwrot kompromisowy w ostatniej chwili jest możliwym, bo Wiedeń — mimo całej pewności — ma wszelkie powody unikania otwartej walki przeciwko konstytucji węgierskiej.

Niemiec o hakatyzmie.

Po orgiach hakatyzmu, urządzanych zarówno w publicystyce jak w belletrystyce (że wspomnę tylko wydany świeżo romans Herwiga „Die letzten Zielińskis", w którym słabo maskowana nienawiść do Polski, walczy o lepsze z ignorancją) miło jest spotkać się wreszcie z uczciwym głosem niemieckim w sprawie polskiej. Leży przedemną broszura, zatytułowana „Das Nationalitäten Problem, von Walther Schücking". Autor jej, zwyczajny profesor prawa państwowego uniwersytetu w Marburgu, roztrząsa pod ogólnym tytułem problematu narodowościowego, specjalnie dzisiejszy stosunek państwa i społeczeństwa niemieckiego do Polaków, mieszkających pod temże panowaniem, a wnioski, do których dochodzi, stoją w zupełnej niemal sprzeczności z dzisiejszym stanem rzeczy.

Prof. Schücking bierze asumpt ze znanej powieści Klary Viebig „Das schlafende Heer", i wskazuje, że, jak to nawet pochwalne krytyki podnosiły, po przeczytaniu tej powieści czytelnik czuje bezradność wobec kwestji polskiej. Czy ta bezradność jest usprawiedliwiona? Wedle prof. S. nie, bo, choć artyście lub publicyście może sprawiać trudność zajęcie jasnego stanowiska, to dla zajmujących się naukami społecznemi jest to zupełnie możliwe, a dla niemieckiego uczonego nawet obowiązkowe, ze względu choćby na mniejszości niemieckie w Siedmiogrodzie, w prowincjach bałtyckich, nawet w Czechach.

Dla rozpatrywania kwestji narodowościowej należy naprzód zastanowić się, na czem polega narodowość? Tu odpowiedź nie jest łatwa, bo ani równość pochodzenia (jak u Francuzów), nie przeszkadza wytworzeniu się jednego narodu, ani wspólne pochodzenie (Amerykanie i Anglicy), ani wspólny język (Anglicy i Irlandczycy, Serbowie i Chorwaci) nie stanowią o tożsamości dwóch narodów. Musimy więc porzucić cechy objektywne, a przyjąć za kryterjum subjektywne poczucie, wewnętrzne przekonanie. Takie postawienie sprawy odrazu wykazuje bezcelowość i bezsilność polityki germanizacyjnej, rusyfikacyjnej czy madyaryzacyjnej, bo przecież wewnętrznemu przekonaniu nie poradzą najsilniejsze środki, którymi rozporządza państwo. Poczucie narodowościowe rozwinęło się w społeczeństwach europejskich stosunkowo niedawno, dopiero od początku XIX stulecia; do tego czasu wielkie masy ludności, żyjące w ucisku rządów autokratycznych, nie posiadały tego poczucia rozbudzonego i dlatego np. były możliwe takie zjawiska, jak masowa emigracja hugonotów francuskich do Prus, do Berlina, gdzie ich jako współwyznawców przyjęto z otwartemi rękami, a nikt im nie myślał odbierać języka ani narodowości; na odwrót niemiecki Strassburg powitał w r. 1681 Ludwika XIV jako zbawcę, a miasto to było jeszcze w sto lat później centrum niemieckiej kultury. Nawet w czasach ponapoleońskich, kiedy rozwijająca się idea narodowości zwyciężyła napoleońską ideę mocarstwa światowego, nie myślano jeszcze obrabowy-

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
przetłómaczona z oryginału rosyjskiego
J. J. Miasnickiego.

12) (Ciąg dalszy)

—Papier się mówi, a nie kapier. Odejdź, przyślę ci... No! ty! Nie mogę przyjść do siebie w żaden sposób... a ten tu wystaje bezwstydnik!

— Tałałej popatrzał niedomyślnie na panią, poskrobał się w głowę i poszedł na bramę. Zamiatając trotuar często zastanawiał się, a wsadziwszy rękę za pazuchę, sprawdzał, czy ma pieniądze.

— Zboża zaraz ojciec kupi, siana siwce, drzewa... baraniny by Tieńce kupili napiszę.. może zje baraninki, znowu wsunął z trwogą rękę za pazuchę: Są! Żeby jaknajprędzej odesłać, bo tą męką całkiem się wyniszczą... Dwadzieścia dwa ruble poślę na wieś... co mi po pieniądzach. Przyjdzie niedziela, przyjadą do państwa goście i znowu trzy rubli sześć grzywien narzucają. Napiszę list i poproszę kuczera, żeby pieniądze przesłał... co to dziś mamy? Środa. To znaczy że w sobotę ojciec pieniądze odbierze, a w niedzielę pójdzie na targ... o tej baraninee żeby nie zapomnieć.. żeby Teńka chrupała.. Rzucił miotłę w kąt i poszedł do kuchni. Najadłszy się do syta na obiad i podziękowawszy kucharce, która mu tym razem zafundowała prawie całą gęś pańską, wsunął się za swoją przepierzankę, gdzie znalazł na stole kilka arkuszy papieru, parę kopert i kałamarz z piórem.

— Aj paniusia! — rozczulił się, — dobrodziejka! No i cudna też! pomyślał, przypomniawszy sobie ostatnią scenę z Pustocwietową i siadł do listu do rodziców; całuj mnie — mówi, — chłopie po chłopsku! Już jej się sprzykrzyło widać po moskiewsku, dawaj więc po riazańsku! Durzyć się widać i w Moskwie dużo można... i pysk też no... Tłusta, tłuściutka — jak pytlowana... aż w niej nos tonie i tonie; co to może chleba do syta: miłosnej swawoli nie przerywać! I Tałałej westchnąwszy z głębi swojej riazańskiej duszy, oparł się brzuchem o stół i napisał list.

X.

Napisawszy list i włożywszy do koperty pieniądze, poprosił Tałałej kuczera, żeby mu to odniósł na pocztę, a sam stanął w bramie rozmyślając o tem, jak tam się ucieszą na wsi, gdy odbiorą od niego takie duże i nieoczekiwane pieniądze.

— Tyś odźwierny? przerwał mu rozmyślania listonosz.

— Odźwierny.

— Tałałej?

— Tałałej.

— Masz list, trzymaj, — i podał mu list odchodząc.

„Do odźwiernego Tałałeja" przeczytał ze zdumieniem adres na kopercie, „w domu Pustocwietowa"... może to i ze wsi? Niepodobna... ani oni tam adresu mojego nie wiedzą, no i pisać nie tęgo umieją, chyba, że Teńka umarła? I zakłuło Tałałeja w sercu. Przerwał kopertę i wyjął z niej ostrożnie, złożony we czworo list.

„Szanowny Panie Tałałeju a po ojcu jak — to nie wiem" przeczytał pierwszy wiersz napisany pięknym okrągłym charakterem.

— Nie, to nie od ojca! ulżyło mu. Żyje pokazuje się Tenia... Od kogoż to więc list? Ja tu przecież nikogo nie znam ani mnie nikt.... czyby to od dziadka? Trzeba przeczytać...

Tałałej siadł na ławeczce, założył nogę na nogę i zaczął powoli czytać:

„Dzień wczorajszy" — było w liście, — ja jak zwykle późną godziną jak i po sposobności mo ich uczuć pobudzonych pańską zażyłością z bliską mnie osobą, nie mogłem się z panem obrachować osobiście, tembardziej, gdy u waszego pryncypała byli goście przeszkadzający panu w udzieleniu mi kilku minut niezbędnych, dla wyjaśnienia podejrzanych faktów zaszłych na widoku moich własnych oczów...."

Tałałej przestał czytać, podrapał się w głowę i splunąwszy przeczytał list jeszcze raz.

— Ani nasz pisarz gminny takby nie potrafił napisać jak w Moskwie piszą, przemówił, rozprostowując list; u naszego coś przecie ta i zrozumiesz, a tu ani krzty! No Moskwa! Nie darmo ojciec przepowiadał: ciebie tam durniu tak zaprowadzą i wyprowadzą, w taką tam kalaputrynę wleciesz, że przez całe twoje życie z niej się nie wyliżesz.... No, tak, co tu dalej idzie?

„Z powyższego wszystkiego tu wyłożonego", czytał Tałałej „mam nadzieję Szanowny Panie Tałałej, że pan wyrobi sobie pojęcie o tem jakie wzburzenia w ich całem znanem znaczeniu usposobiły mnie, aby pisać do pana jako człowieka jakkolwiek i obcego w intellektualnym samobycie, ale tem nie mniej udzielającego swojej wewnętrznej zewnętrzności żeńskiemu organizmowi ognistego temperamentu, wyzutego historycznym biegiem z należytego rozwoju i odporności na męskie uwodzenia". Tałałej wytarł rękawem półkożuszka spocone od natężenia czoło i znowu splunął

— Z pewnością albo niemiec albo anglik pisał — osądził, a zaglądnąwszy na podpis przeczytał: "Porfiry Krywonożkin"! Boże Prawosławny! Ach, bodajś pękł! ale łepak! ziemskie naczelniki tylko tak potrafią listy pisać. No więc i cóż jeszcze?

„Widząc wczoraj ujawniające się fakta, lekko biorąc, mogące przywieść do obustronnej rozpusty, uważam sobie za miły dług uprzedzić pana jako winowajcę osłabienia organizmu osoby, do której ja żywię długoletnie i najsympatyczniejsze uczucia, dotychczas podzielane przez stronę żeńską, wierząc mocno, że w razie przedłużającego się wpływu pańskiej wewnętrznej zewnętrzności, chwycę się środków represyjnych podziałania na pańskich gospodarstwa, a także i najbliższą pańską rodzinę, o której postaram się dostać wieści w najkrótszym czasie"....

Tałałej długo i ponuro przyglądał się listowi, a zupełnie nie obwiniając się o „osłabienie" żadnego „organizmu" postanowił poradzić się co do tego listu kuczera, który jakkolwiek nie był piśmienny, ale uznawany był w domu Pustocwietowa za człowieka bardzo wykształconego.

Po podwieczorku zaszedł do stancji kuczera. Ten siedział za samowarem i obcierał co chwilę ręcznikiem leżącym na kolanach twarz rozpaloną jak kuchenna blacha.

—Herbatka z cukrem dziadziu Nikiforze? — przemówił Tałałej zdejmując z głowy czapkę.

— Uprzejmie proszę, odpowiedział tamten. Czy pani przysłała was z poleceniem?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Samorząd ten i konstytucja, w obronie których Finlandczycy walczyli tak zgodnie i wytrwale, znajdują wyraz swój w dwóch instytucjach: w senacie i w sejmie. Senat stanowi stałą instytucję ustawodawczą, opracowującą projekty nowych praw, które następnie przedstawiane zostają do rozpatrzenia sejmowi. Senatorowie nie są wybierani, lecz mianowani przez cara. Sejm, w myśl konstytucyi, zbierać się ma perjodycznie co trzy lata. Za podstawę ordynacji wyborczej przyjęła Finlandja stary szwedzki, stanowy system wyborczy z 18 wieku; cztery stany: szlachta, duchowieństwo, mieszczanie i włościanie wybierają posłów swoich oddzielnie. System taki krzywdzi żywioł robotniczy, oraz wołścian bezrolnych, pozbawia ich bowiem przedstawicieli w sejmie, a równocześnie, ze szkodą ich, uprzywilejowuje przedstawicieli wyższych stanów, dając im możność korzystania, zależnie od censusu, z kilku głosów. Wyrodziła się skutkiem tego taka anomalja, że niektóre osoby, z wysokim censusem majątkowym, rozporządzają 22 głosami.

Finlandczycy odczuwali doskonale wadliwość swego systemu wyborczego, nie zmieniali go jednak w obawie, ażeby nie odebrano im i tego, co mają. Z drugiej strony do utrzymania systemu tego przyczyniła się i ta okoliczność, że większość inteligencji liberalnej składała się z „szwedomanów", tj. Finlandczyków, wychowanych i mówiących po szwedzku, w ręku których spoczywały przeważnie przywileje wyborcze, z któremi niezbyt chętnie rozstawać się chcieli.

Wzmożenie się ruchu wolnościowego w Rosji i wzrost stronnictwa robotniczego w Finlandji doprowadzić musiały w końcu do nieuniknionej demokratyzacyi ordynacji wyborczej. Manifest z d. 2 listopada rozkazywał przeprowadzić po raz ostatni wybory do sejmu na starych zasadach z tem, ażeby sejm sam roztrzygnął ostatecznie sprawę powszechnego prawa wyborczego.

Opracowany przez senat finlandzki projekt reformy wyborczej przesłany został do Petersburga do uznania carskiego. Olbrzymia większość narodu finlandzkiego domaga się powszechnego prawa wyborczego, nie wyłączającego nawet kobiet. Kwestja ta posiada szczególną doniosłość dla robotników, którzy obecnie nie mają obrońców interesów swych w instytucji, reprezentującej kraj cały. W sejmie np. zasiada zwykle co najwyżej dwóch posłów, należących do stronnictwa robotniczego. To też robotnicy postanowili ze wszystkich sił poprzeć projekt reformy wyborczej i w razie potrzeby uciec się nawet do powszechnego strejku politycznego.

Ażeby zaś strejk ten miał charakter zupełnie pokojowy a nie rewolucyjny, robotnicy zorganizowali własną swoją milicję, t. zw. „czerwoną gwardję" dla utrzymania porządku.

Dotychczas o gwardyi tej nie wiedziano bliższych szczegółów i obecnie dopiero komendant jej w Helsingforsie, kapitan Kock, były oficer fiński, podał pismom nader ciekawe o niej szczegóły, z których dowiadujemy się, że „czerwona gwardja" znajduje się prócz Helsingforsu także w Wyborgu, Abo, Tammersfors, Kuopio, Kotka, i w wielu innych miejscowościach. W Helsingforsie np. składa się „gwardja" z 30 kompanij, w jednej zaś z nich służą wyłącznie tylko byli żołnierze fińskich pułków. W tej wyborowej kompanji komenda jest rosyjska, taką, jaka była w fińskich batalionach. Zresztą, w innych kompanjach tylko ich kapitanowie są byłymi żołnierzami i mają wykształcenie wojskowe.

Do „czerwonej gwardji" należą również kobiety. W fabrycznem mieście Tammerfors, jest około 300 „gwardjaczek", w innych miejscowościach jednak zaledwie po 5 do 10 kobiet stanęło do szeregów. Głównem ich zadaniem jest dbać o przysposobienie żywności dla gwardzistów wówczas, kiedy ci znajdują się w służbie.

Tylko część czerwonej gwardji uzbrojoną jest w karabiny. Wedle przyznania Kocka, w Helsingforskim oddziale gwardji, jeden karabin przypada na 100 gwardzistów. Powód tego braku leży po części w dość wysokiej cenie karabina, na który też wskutek tego nie każdy gwardzista zdobyć się może, a bardziej jeszcze że rząd rosyjski zakazał dowozu karabinów wojskowych do Findlandji, a nad brzegami i granicami jej tak troskliwie czuwa, że przemycanie broni, w ostatnich czasach, zupełnie niemal stało się niemożliwem.

OD ADMINISTRACJI.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 kor. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowoprzystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premję za nadesłaniem 50 hal. na porto, pięć nader zajmujących powieści: „Mały Garnizon", „Teraz i zawsze", „Skrzynka z ametystu", „Protegowani Panny de Landrellec," i „Juan Mizerja".

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 4-go kwietnia.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Wincentego Ferarjusza i Ireny męczenniczki; w piątek Siedmiu Boleści N. M. P. Celestyna papieża i Wilhelma opata; w sobotę Epifamiusza biskupa i Rufima męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. We czwartek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 10, zachód przypada o godzinie 6 minut 15, długość dnia godzin 13 minut 5.

Uroczysty obchód 57-ej rocznicy zgonu Juljusza Słowackiego urządza Koło 6 T. S. L. dnia 8 kwietnia rb. o godz. 7 w lokalu „Eleuterji" (Jagiellońska 5 I p.) Na program złożą się: „Żywy dziennik" (humor Słowackiego, Veto Słowackiego, Towjanizm Słowackiego), deklamacja, śpiew, muzyka. Wstęp 20 hal., krzesło 40 h.

Posiedzenie koła filologicznego odbędzie się w piątek 6 bm. o godzinie 6 wieczorem w Collegium Novum. Na porządku dziennym odczyt prof. dra Tadeusza Sinki: Homer i Egipt.

Dla diabetyków. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 21 bm. w klinice lekarskiej posiedzenie na którem na wniosek Komisyi przemysłowo lekarskiej uchwalono polecić do użytku chleb dla chorych na cukrzycę wyrobu firmy Stanisława Gurgula ces. i król. dostawcy Dworu w Jarosławiu.

Dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę oleju mineralnego do smarowania lokomotyw i wagonów, nafty, terpentyny oraz rozmaitych tłuszczów, mydła i świec. Termin do wznoszenia pisemnych ofert upływa z dniem 30 bm.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza rozprawę w drodze pisemnych ofert na dostawę w sposób traktyerniczy artykułów spożywczych dla chorych i służby szpitala wojskowego w Jarosławiu. Oferty należy wnieść do dnia 2 maja br. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dla uczestników powstania r. 1863. Otrzymujemy następującą odezwę:

Nie do nas, ale do historyi należy ocenić ważne wypadki powstania polskiego 1863—64, godzi się jednak stwierdzić manifestujące się żywo objawy ogólnego uznania, na jakie zasłużyli uczestnicy powstania, którzy ponad siły spełnili swój obowiązek wobec Ojczyzny. Oddając cześć zasłudze, nie wolno zapomnieć o pozostałych przy życiu uczestnikach powstania, unieszczęśliwionych, bezdomnych, niezdolnych do pracy, którzy zasłużyli sobie na „panis bene merentium." Dla nich zawiązane „Towarzystwo wzajemnej pomocy", apelować musi do społeczeństwa polskiego o pomoc. Pomoc tę, która jest naglącą, wskazuje nowy statut, jednomyślnie przyjęty dnia 21 stycznia br. na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, a zatwierdzony przez namiestnictwo 12 bm. l. 22708. Mianowicie statut postanawia: udzielać pomocy moralnej i materyalnej potrzebującym uczestnikom powstania polskiego 1863—64, ułatwiać im leczenie w razie choroby i zajmować się na wypadek śmierci ich pogrzebem, nadto udzielać pomocy potrzebującym wdowom po uczestnikach powstania polskiego 1863—64. Pomocy tej, w myśl statutu, spodziewać się należy w zasiłkach reprezentacyi krajowej, powiatowych i miejskich, instytucyj finansowych i innych. Przewidywana jest następnie pomoc z wpisowego i wkładek członków, w szczególności: dożywotnich z jednorazową wkładką przynajmniej 200 koron; wspierających z jednorazowem wpisowem przynajmniej 4 koron i wkładką roczną przynajmniej 12 koron; czynnych z jednorazowem wpisowem 2 kor. i wkładką roczną przynajmniej 6 koron. Nadto uwzględnia się pomoc, uzyskaną ze zbiorowej ofiarności publicznej. Nowo wybrany wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—64 wobec towarzyszy broni, zostających w niedoli, pragnie wywiązać się ze swego zadania w całej pełni za współdziałaniem miejscowych i zamiejscowych delegatów Towarzystwa, przy pomocy ogółu polskiego. Tenże wydział przy zawiadywaniu sprawami Towarzystwa, z całą ochotą poddaje się nadzorowi przedewszystkiem wybranej przez walne zgromadzenie komisyi kontrolującej. Wydział spodziewa się poparcia prasy polskiej, z którą porozumiewać się będzie za pomocą częstych komunikatów. Ufni jesteśmy, że powyższe wezwanie odniesie pożądany skutek, że społeczeństwo polskie pośpieszy z pomocą potrzebującym uczestnikom powstania 1863—64, wedle możności, [illegible].

We Lwowie dn. 30 marca 1906 r.

Wydział „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—64".

Prezes: Józef Męciński. Zastępcy prezesa: Leonard Wiśniewski, Dr. Bronisław Dulęba. Skarbnik: Józef Biliński. Sekretarz: Edward Baliński. Członkowie wydziału: Wojciech Biechoński, Stanisław Gostyński, Stanisław Niemczynowski. Zenon Szymański, Władysław Godowski, Izydor Karlsbad, Erazm Świerczewski, Albin Zagórski, Wybranowski. Komisya kontrolująca: Zygmunt Drągowski. Konstanty Jaworski. Ludwik Pogórski.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE

Zebranie ogólne krakowskiego Towarzystwa rolniczego rozpoczęło się dziś o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń gmachu Tow. Wzajm. Ubezpieczeń, po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Marka. W zebraniu bierze udział bardzo wielu obywateli z zachodniej części kraju, wielu włościan, delegatów licznych Towarzystw z Towarzystwem rolniczem zespolonych, profesorów Uniwersytetu, a wreszcie zastęp młodzieży szkoły Czernichowskiej.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Zdzisław hr. Tarnowski, w obec radcy dworu Strusskiewicza jako delegata min. rolniczego i delegata Wydz. kraj. dra Pilata. Prezes otwierając posiedzenie, powitał zebranych, oraz oddał cześć zmarłym w ciągu roku członkom, poczem omówił działalność Towarzystwa za rok ubiegły.

Obszerne drukowane sprawozdanie przedłożone zostało wszystkim członkom zebrania.

Po zagajeniu, Zgromadzenie na wniosek komitetu, postawiony przez prezesa, jednomyślnie zamianowało p. Włodzimierza Bolestę Kozłowskiego członkiem honorowym Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego.

Następnie przyjęto do wiadomości protokół z Walnego Zgromadzenia w roku 1905, poczem p. Stanisław Konopka odczytał sprawozdanie Komisji rewizyjnej o zamknięciu rachunkowem i czynnościach komitetu za rok 1905.

Po odczytaniu sprawozdania postawiono wniosek o udzielenie absolutorjum, oraz wyraże nie uznania Komitetowi, na co im. Komitetu krótko odpowiedział p. Aleksander Dąbski, poczem uchwalono wnioski bez dyskusyi, jako też wniosek polecający Komitetowi wyszukanie odpowiedniej realności, którą Towarzystwo Rolnicze mogłoby zakupić na pomieszczenie biur swoich.

Z porządku dziennego prof. Godlewski referował „O naukowych potrzebach polskiego rolnictwa." Mówca zaznaczył, że na wydziale agronomicznym Uniw. Jagiell. największa liczba słuchaczy pochodzi z Król. Polskiego; najmniej poświęcają się tym studjom synowie rolników. Omawiał dalej znaczenie Stacji doświadczalnych dla gleby w kraju, celem poznania jej potrzeb i wskazał na ich brak; u nas są dwie stacje, z których krakowska ma aż 3000 kor. (!) na doświadczenia, kiedy Stany Zjednoczone na

te cele wydają rocznie miljony, które się sowicie opłacają.

Na zakończenie swojego referatu prof. Godlewski przedstawił następujące wnioski:

1) Byłoby pożądanem, aby młodzież ziemiańska naszej dzielnicy, o ile zamierza w przyszłości trudnić się rolnictwem, odbywała studja rolnicze a nie prawnicze.

2) byłoby pożądanem uregulowanie praktyki rolniczej przez młodzież, która odbyła studya teoretyczne tak, aby bez szkody dla gospodarstwa, przyjmującego praktykantów, korzyść z odbywania praktyki, była możliwie największa.

3) Jest rzeczą konieczną, aby wyrobili się u nas w różnych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, naukowo wykształceni, specjaliści, któ rzyby na odpowiednich stanowiskach powołani byli do udzielania fachowej porady i pomocy praktycznym rolnikom.

4) Dla postępu naszego rolnictwa jest rzeczą nieodzowną, aby badania naukowe rolnicze postępowały w tempie o wiele szybszem, aniżeli to dziś ma miejsce, szczególniej w zakresie fizjograficzno-rolniczem, a do najpilniejszych należy zbadanie gleb naszego kraju.

5) Aby umożliwić spełnienie obu poprzednich życzeń potrzeba: a) ułatwić kształcenie się społeczeństwa w różnych działach nauk rolniczych, przez rozszerzenie trwania nauki na studjum rolniczem do lat 4-ch, przez rozszerzenie pomieszczenia i pomnożenie środków naukowych tegoż studjum, szczególniej też przez wybudowanie gmachu, uregulowanie sprawy w Mydlnikach przez znaczne pomnożenie liczby katedr na studjum rolniczem.

b) zapewnić owym specjalistom możność zużytkowania swojej wiedzy, a to przez wydatne poparcie rozwoju istniejących stacji doświadczalnych. Pomnożenie ich personalu i dotacji przez tworzenie w miarę potrzeby coraz nowych zakładów i stanowisk, w którychby ludzie fachowi możność pracy znaleść mogli.

Warunkiem powodzenia całej akcji jest największa ogledność i bezstronność w doborze ludzi na wszelkie stanowiska, mające związek z naukowemi potrzebami rolnictwa.—Nad wnioskami temi wywiązała się obszerna dyskusja.

Zgromadzenie uchwaliło, aby odczyt prof. Godlewskiego był ogłoszony drukiem.

Dr. Zduń przedstawił następnie wniosek komitetu w sprawie opłat ze strony Towarzystw rolniczych okręgowych.

Wniosek uchwalono i na tem zakończyło się posiedzenie przedpołudniowe.

Po południu odbyły się obrady sekcyjne.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Pelleas i Melisanda“, poemat w 12 obrazach M. Maeterlincka.

Sobota: „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 aktach Mar... Ko..., rozpocznie „Nowe prądy“ dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza. (Nowość.)

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 obrazach Juliana z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Rozprawa o demonstracje sanockie. W drugim dniu rozprawy przesłuchiwano w dalszym ciągu resztę oskarżonych, w liczbie 11. Wszyscy zgodnie wypierają się winy, a niektórzy twierdzą, że nie zeznawali tego wszystkiego, co jest w protokółach śledczych. Ostatni z przesłuchiwanych zemdlał, wobec czego przerwano rozprawę. Po przerwie jeden z obrońców złożył oświadczenie, że oskarżeni, stwierdzając sprzeczność między ich zeznaniami w śledztwie, a tem co zostało zapisane w protokółach śledczych, nie zarzucają bynajmniej sędziom rozmyślnego fałszerstwa aktów. Do tego oświadczenia przyłączyli się oskarżeni, a prokurator przyjął oświadczenie do wiadomości. Następnie obrońca dr. Dwernicki zażądał przesłuchania radcy dworu Krechowieckiego, prezesa Tow. dziennikarzy polskich, dra Ernesta Adama, przew. Związku kół lwow. T. S. L., dra Czarnika, prezesa lwowsk. Sokoła, dra Fiszera, prezesa Związku sokolstwa polskiego, p. Skałkowskiej, przew. Koła pań T. S. L. na okoliczność, że wszystkie lwowskie stowarzyszenia jednomyślnie powzięły uchwałę nie urządzania zabaw ze względu na żałobę narodową i że ta uchwała została ogłoszona.

Stwierdzenie tych okoliczności posłuży do wykazania, że według publicznej opinji uznano urządzanie tańców w karnawale r. 1906 za rzecz zdrożną, nieobyczajną i nieprzyzwoitą. Świadkowie ci stwierdzą, że ten narodowy apel spotkał się w wszystkich warstwach społecznych z bezwzględnym posłuchem, że zatem oskarżeni mogli sądzić, iż w czasie, gdy całe społeczeństwo obchodzi żałobę moralną, jest rzeczą przeszkodzić tej zabawie; będzie więc można zastosować do nich przepis paragr. 2 o nieodpornym przymusie. Dalej żądał dr. Dwernicki przesłuchania namiestnika hr. Potockiego, marszałka kraju hr. Badeniego i prezydenta miasta p. Michalskiego, na okoliczność, że nie urządzili w bieżącym roku reprezentacyjnych balów ze względu na głos opinii publicznej. A jeżeli tacy ludzie poddali się temu głosowi, to obowiązkiem było także i innych zastosować się do tego głosu.

Inni obrońcy poparli ten wniosek oraz żądali przesłuchania nowych świadków na okoliczność, że mieszczaństwo i inteligencya sanocka postanowili nie urządzać zabaw w ubiegłym karnawale.

Prokurator sprzeciwił się wszystkim powyższym wnioskom, a przewodniczący oświadczył, że podda je później pod uchwałę trybunału, poczem wdrożył postępowanie dowodowe.

Przesłuchano inspektora policji miejskiej w Sanoku i 5 tamtejszych policjantów, którzy pilnowali gmachu kasynowego podczas zabawy, na żądanie aranżerów pikniku. Inspektor policji p. Drągiewicz opowiadał szczegóły zajścia; z podsądnych widział dwóch podczas awantury. Policjanci również widzieli kilku oskarżonych w tłumie; nie wiedzą, czem rzucali i czem bili szyby. Jeden z policjantów dostał laską po głowie, ale nie wie od kogo.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Biała 3 kwietnia. (Wybory do kasy chorych). W niedzielę 1 bm. odbyły się wybory do małej kasy chorych w Białej i Bielsku. Socyaliści robili starania, aby zarząd w tej kasie nadal zatrzymać w swojem posiadaniu, ale robotnicy chrześcijańsko-demokratyczni tak polscy jak i niemieccy stawili się do wyborów tak licznie, że socyaliści, bojąc się zupełnej porażki, zaproponowali „zgodny“ podział wydziałowych po 10 na każde stronnictwo. Propozycyę tę przyjęto i wybory odbyły się w tym duchu.

Mała Kasa chorych dla Białej-Bielska liczy 3356 członków, wkładki za rok ubiegły wynosiły 39442 kor., a fundusz rezerwowy 40465 kor.

Samobójstwo. W Lipniku odebrała sobie życie przez powieszenie Maryanna Nikiel, z powodu nieporozumień w rodzinie.

Hojna ofiara. Arcyksiążę Karol Stefan w Żywcu ofiarował na szpital dla matołków w Iwoniczu 500 koron, i obiecał stale mieć tę dobroczynną instytucyę w swej pamięci.

Ruch katolicki w kraju. Z Nowego Sącza piszą do nas:

Dnia 31 marca 1906 odbył się tu w sali ratuszowej wiec polskiej inteligencji katolickiej pod przewodnictwem burmistrza miasta p. dra Władysława Barbackiego.

Zgromadzonych było około 600 osób — to jest tyle, ile pomieścić mogła obszerna sala ratuszowa.

W zagajeniu wyjaśnił przewodniczący cel wiecu, a następnie udzielił głosu p. drowi Władzimierzowi Czerkawskiemu prof. Uniw. Jagiellońskiego, który wygłosił dłuższy referat „O stanowisku polskiej inteligencyi katolickiej w dzisiejszych czasach.“

Po przeprowadzeniu krótkiej dyskusyi uchwalił wiec wszystkimi głosami przeciw dwom, następującą rezolucyę zaproponowaną przez komitet zajmujący się urządzeniem wiecu.

1) Zgromadzeni obywatele i obywatelki, stwierdzając, że prawdziwa religia jest źródłem najpiękniejszej pracy narodowej i społecznej, stwierdzając dalej coraz większy indeferentyzm religijny, a nawet walkę wprost przeciw wierze św. skierowaną, czują się obowiązani nietylko jako Katolicy, ale też jako Polacy przestrzegać zasad katolickich w życiu prywatnem i publicznem, a więc w rodzinach swych, jakoteż w każdej akcyi, na każdem polu zwalczając ludzi i stronnictwa dążące jawnie lub skrycie do osłabienia w społeczeństwie, lub wydarcia mu z serca uczuć i przekonań religijnych.

2) Zgromadzeni, potępiając wszelką akcyę szerzącą waśnie, nieufność, nienawiść między stanami, postanawiają dążyć do tego, aby wszystkie warstwy społeczne razem — łącznemi siłami, więc cała inteligencya i cały lud pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ pracowały nad odrodzeniem ojczyzny, dając sobie nawzajem to — co do podniesienia w społeczeństwie uczuć religijnych i narodowych, do podniesienia ekonomicznego rozwoju przyczynić się może.

3) Zgromadzeni stwierdzając, że cała inteligencya i cały lud wspólnie mają pracować, postanawiają w miarę swych sił dążyć do tego, aby w samym ludzie była zgoda i jedna myśl, aby wśród całej inteligencyi czyli sfer wykształconych, była jedność. — Czy zaś to wykształcenie z pod strzechy czy z pałacu wychodzi, czy ono znajduje swój wyraz na roli, czy w rzemiośle, czy w handlu i przemyśle, czy w urzędzie, czy w szkole wiejskiej, czy profesorskiej katedrze, czy w kościele wreszcie, wszystkich tych ludzi, zrzuciwszy dawne uprzedzenia i zawiści, jedna powinna złączyć myśl i jeden cel „Bóg i Ojczyzna.“ —

Ze świata

Drzewo chinowe.

Wśród środków, jakie zna medycyna, jedno z pierwszych miejsc bezwątpienia należy się chinie. Byli nawet lekarze, którzy utrzymywali, że china jest jedynym środkiem na wszystkie choroby, że gdy jej zabraknie medycyna zmuszoną będzie zatrzymać się w swym rozwoju, póki nie wynajdzie nowego środka, ratującego wciąż słabniejącą ludzkość.

Własności uzdrawiające chiny znanemi były w XVII wieku w Europie, choć dzicy Indjanie znali je daleko wcześniej. Sebastjan Badus jako datę sprowadzenia chiny do Europy wskazuje rok 1632. Podanie upiększa fakt odkrycia uzdrawiających własności chiny romantyczną historją krajowca Loxy i pięknej córki hiszpańskiego corregidora, którą kochanek, zdradzając ojczyznę, wyratował od śmierci. Ostatecznie jednak rozprzestrzenienie tego zbawiennego środka winniśmy hrabinie Chinchon, małżonce wicekróla Don Geronimo Fernandez de Cabrera, Conte de Chinchon, który rządził w Peru od 1629—1639 r. Hrabina w 1638 roku zachorowała na febrę i przy pomocy chiny została wyleczoną przez swego nadwornego doktora Juan del Vego.

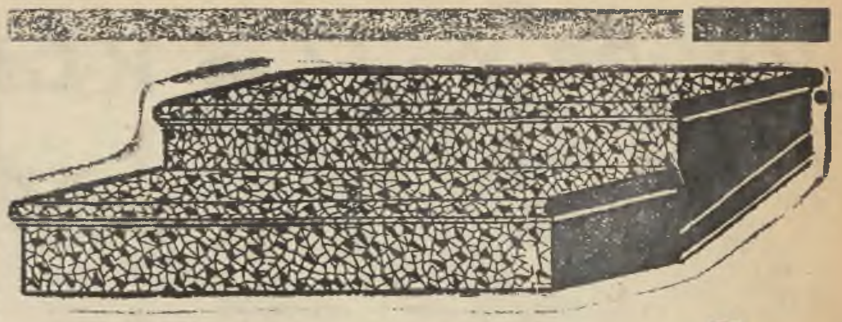
Ojczyzną chiny jest podrównikowa Ameryka południowa. W niej spotykamy całą masę różnych odmian „*Cinchony*“, tworzących właściwie zupełnie oddzielną gromadę drzew, a zaliczonych do rodziny „*Rubiaceae*“, lecz między niemi spotykamy jeden tylko jedyny gatunek, który jako prawdziwy środek przeciwko febrze uznanym być może. Gatunek ten Condamine, wysłany wraz z Godin'em i Bouguer'em przez akademię paryską w 1736 do Peru, pierwszy określił i od innych odróżnił. Od tego czasu w botanice i medycynie gatunek ten znany jest pod mianem *Chinchona Condaminea*, dla odróżnienia od innych gatunków, jakie dotąd pod ogólnym mianem *Chinchona officinalis*.

Po kilka razy china zmieniała swoje nazwisko. Pierwotnym jej mianem, przypuszczać należy, było peruwjańskie „*quinquina*“ lecz to zostało zmienione przez Lineusza na „*Chinchona*“, jak twierdzą niektórzy na pamiątkę hrabiny Chinchon. Domniemanie to zdaje się być zupełnie sprawiedliwem, tembardziej, że hrabina, przyjechawszy do Madrytu w 1640 roku, przywiozła z sobą znaczną ilość chiny i nią chorych na febrę leczyła. Proszki, przez nią dawane, rozchodziły się pod mianem proszków hrabiny (*pulvis comitis-*

„ETERNIT” ŁUPEK ASBESTOWY pat nt. HACZEK, uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materjałów dachowych. — Najlżejszy, najpiękniejszy d ch ogniotrwały odporny na zmiany powietrza. — Wieloletnie gwarancje. Liczne uznania. 495 10

Reprezentacya: Kraków, ulica Starowiślna L. 20.

Generalne zastępstwo licówek fasadowych glazurowanych i zwykłych.



Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza Krajowa

Fabryka wyrobów cementowych — Lwów

FILIA: KRAKÓW — (POŁWSIE ZWIERZYNIEC)

poleca 309 30

wszelkie wyroby betonowe jako to: rury w różnych gatunkach i rozmiarach, posadzki kamienne Terrazzo-granito, imitacye marmurowe, posadzki HOLZIT, schody betonowe Terrazzo-granitowe, wykonuje powały betonowe żelaznej konstrukcyi, płyty trotuarowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych.

Wykonanie punktualne i rzetelne po najniższych cenach konkurencyjnych.

CENNIKI gratis i franko.

Porębski & Zimler

Kraków Rynek 8

polecają

PASKI, ŻABOTY, KRAWATY, KOŁNIERZE, RĘKAWICZKI, NICIANE I JEDWABNE, BLUZKI i HALKI DAMSKIE, SKARPETKI I POŃCZOCHY.

751 3



Ces. i król. Dostawcy Dworu

L. & C. HARDMUTH

Wien I., Francensring 20

polecają swe wyroby jako to: oryginalne piece szamotowe kaflowe, kominki i piece kominkowe we wszystkich stylach i systemach, w najmodniejszych barwach glazurowane. Wanny kąpielowe kuchnie, ozdoby ścienne z najlepszych biało szlifowanych kafli emaliowanych i gzymsów. — DLA PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH SPECYALNE WYJĄTKOWE OFERTY.

Na życzenie ilustrowane cenniki franko. Rok założenia fabryk 1790. 775 4

Ostatnie zamówienia na Święta Wielkanocne

przyjmować będę dla Prowincyi do Wielkiego Wtorku, dla Miejscowych do Wielkiej Środy

JÓZEF SIERMONTOWSKI

fabryka wyrobów cukierniczych KRAKÓW (Telefon 498). 686 19

H. Bogdanowicz

jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta

z Pragi, poleca swój



Zakład bandażo-orthopaedyczny W KRAKOWIE ul. Grodzka L. 35 — i — ul. Floryańska L. 9 własnego wyrobu bandaże, pasy brzuszne

uznane dotąd za najlepsze.

Krajowa fabryka lakierów LUCYANA BARANOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

Produkuje: Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach, brunoliny, sykatywy, lakiery kopalowe, damarowe, asfaltowe. — Emalie i farby pokostowe w różnych kolorach na drzewo, kamień, mur, i żelazo, jak również farby drukarskie. Do nabycia w Krakowie w handlach: Reima i Ski, Fr. Lenerta, R. Drobnera, S. Szarskiego, G. Decordego, M. Jawornickiego, M. Kreislera i J. Sitka w Podgórzu. W Galicyi w handlach utrzymujących lakiery i farby.

Proszę żądać wyrobu krajowego z moją firmą, który w zupełności odpowiada wyrobom niemieckim. 672 10

Kompletne Wyprawy dla położnic

zestawione i polecane przez WWPP. Profesorów ginekologii i położnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. sprzedaje wyłącznie SKŁAD APTECZNY

Mag. farm. J. Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

Marmolada Owocowa Kilo 36 ct.

Marmolada Morelowa Kilo 80 ct. 691 10

POLECA HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu.

Droguerya

w Zakładzie kąpielowym dobrze się rentująca, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość »Sarmacya«, Kraków ul. Szewska. 706 6

Fr. Konečny

dawniej Antoni Schultz

Kraków, ul. Szewska l. 18

poleca swe dobre i naturalne

Wina Ödenburgskie

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. but., czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. butelka.

NA ŚWIĘTA W LITRACH: po 60, 75 i 85 ct. 673 5

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

założona w roku 1867, firmy

F. i E. Zajączek i Lankosz

poleca **Sukna**, **Sieraczki**, najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.—**Koce, Derki Filoe dywanowe, Flanele wstąpio na — Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

Składy w Krakowie Linia A-B., 44, we Lwowie, ul. Teatralna l. 3, filia sprzedazy hurtownej i drobiazg.

612 0

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry.

Stołowe białe od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

Folwarczek

20 morgowy w Piaskach wielkich w pow. podgórskim do sprzedania. Wydzierżawię kilka morgów gruntu w Podgórzu, razem lub pojedynczo parcelami. — **Parcele budowlane do sprzedania przy** ul. Kopernika w Podgórzu. — Wiadomośc u Karola Breuera w Podgórzu. 635 8

Z. Kutrzeba Kraków, Wiślna 11

poleca

W WIELKIM WYBORZE OBRAZY RELIGIJNE, PATRYOTYCZNE I RODZAJOWE. RAMY I OPRAWY OBRAZÓW OD NAJTAŃSZYCH DO NAJWYKWINTNIEJSZYCH. — DRUKI KOŚCIELNE. — KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA. — WIDOKI KRAKOWA (AKWARELODRUKI) TONDOSA I JULIUSZA KOSSAKA. — AGENCYA KRAK. TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. — ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI USKUTECZNIA SIĘ DOKŁADNIE I SZYBKO. 670 8

Na Święta! Na Święta!

Cukiernia

Zyg. Majewski ska

ul. Karmelicka l. 7

POLECA: TORTY, MAZURKI, CZEKŁADANCE, SERNIKI, BABKI, JAJECZNIKI, UBRANIA NA TORTY, BARANKI, BANKI CUKROWE, MASA JAGDAŁOWA I ORZECHOWA. Na Wielki Piątek i Sobotę wielki wybór gotowych tortów i ciast. Zamówienia wysyła się punktualnie! 760 4

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych

Borówna obok Bochni poczta Wiśnicz

poleca do kultur: wysadki leśne, drzewka parkowe, różne krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty. — Sprzedaje: NASIONA DRZEW LEŚNYCH przeważnie krajowe a przez krajową Stacyę Botaniczno-rolniczą kontrolowane. — Ceny zniżone. — Na żądanie przesyła cenniki franko. 645 5

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. R. KaupaBerlin S.W. 291 Lindenstr. 50

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Pomocnica pocztowa

znająca się na manipulacyi pocztowej jako też i telegraficznej, mogąca prowadzić urząd sama, poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia pod L. K. G. Chrostowa obok Bochni. 757 3

Bardzo tanio!

Od 1 kor. sukienki dziecinne, od 3 kor. suknie damskie, przyjmuje się do roboty. **Ul. Poselska 15 I p. oficyna.**

Fortepian

długi z płytą świeżo wyrestaurowany za 165 złr. do sprzedania zaraz u T. Drozdowskiego w Krakowie, ul. Floryańska 7, III piętro. 776 3

Urzędnik państwowy IX.

a w krótkim czasie VIII rangi z dalszym awansem, kawaler, Polak, zdrów, **ożeni się zaraz z osobą dobrą odpowiednio wychowaną i wyposażoną.** Korespondencye proszę nadsyłać pod adresem: **Lwów, Administracya Słowa Polskiego dla A-B.** 770 2

O wsparcie

prosi biedna seminarzystka, sierota, pozostająca bez opieki i środków do dalszego kształcenia się. Łaskawe datki uprasza do Administracyi »Głosu Narodu«.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.

...IK SPORTOWY

...z rasowa młoda wierzchowa bez bata chodząca i bez żadnej wady i wózek do sprzedania.— Wiadomość: Prądnik ...wony, sklep bławatny l. ostatni dom na lewo przy gościncu. 769 3

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.